

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedzielę od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 4 gr. 50, za granicę 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 6 lam 35 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 lam. 10 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej, zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń. **Konto czekowe w P. K. O. № 80187.**

Sejm.

WNIOSEK W SPRAWIE REWIZJI ART. 25 KONSTYTUCJI. Expose ministra Matuszewskiego.

WARSZAWA, 15. I. (Pat). Posiedzenie Sejmu z dnia 15. I. Przewodnictwo objął wicemarszałek Czetwertyński.

Przed porządkiem dziennym pos. Polakiewicz (BB) oświadcza, iż składa swój mandat do komisji nadzwyczajnej i proponuje na swe miejsce w imieniu kl. BB

posła Kozłowskiego. Sejm przez akklamację wybrał posła Kozłowskiego.

Z kolei Izba przystąpiła do nagłego wniosku w sprawie rewizji art. 25 konstytucji. Przy punkcie tym zabrał głos kierownik Ministerstwa Skarbu p. Matuszewski.

Mowa min. Matuszewskiego.

Z głębokim niepokojem zabieram dziś głos, tak ważną jest sprawa, o którą chodzi.

Nie sądzę, aby wnioskodawcy, których 111 znalazło się tak szybko i tak łatwo, przemysłowi skutki swego wniosku dla biegu życia państwowego.

Ponieważ nie mam prawa przypuszczać, aby kimkolwiek z wnioskodawców kierowała zła wola, lub chęć szkolenia państwu, uważam, że jedyny cel proponowanej zmiany polega na tem, iż w drodze rewizji art. 25 konstytucji ma zostać zastrzeżone Izbom Ustawodawczym pełnych 5 miesięcy dla rozważania i uchwalenia budżetu.

Jeśli celem wniosku jest zapewnienie Izbom 5 miesięcy czasu dla debaty budżetowej, obaczmy, czy cel ten jest istotnie tak ważny, aby naprawę konstytucji wnioskiem nagłym od tego właśnie zaczynać.

Brzmienie, nadane art. 25 konstytucji ustawą z sierpnia 1926 r. zamyka w sobie dwie myśli zasadnicze: 1) Państwo nie może w żadnych okolicznościach być pozostawione bez budżetu, uchwalonego w porę i bez rekruta; 2) należy zastrzec każdej z Izb odpowiednią ilość czasu dla rozprawy budżetowej. Dla osiągnięcia pierwszego celu odebrano znaczenie uchwałom Izb, gdyby zapadły one w terminach późniejszych. Dla osiągnięcia celu drugiego, tj. dla zapewnienia Izbom dostatecznego czasu pracy podniesiono minimum, zostawione w konstytucji marcowej z dwóch miesięcy na cztery, zastrzegając, iż sesja budżetowa nie wolno odroczyć więcej, niż raz na dni 30. Praktyka wykazała, że ustawodawca trafnie ocenił możliwości. Ustawa sierpniowa roku 1926 osiągnęła swój skutek. Państwo miało budżet w porę. Sądzę, że ci, którzy głosowali wówczas za zmianą art. 25 konstytucji marcowej winni być dumni z dokonanej przez nich pracy.

Dziś pod wnioskiem, który zmierza do ponownej zmiany art. 25 znajduję te same nazwiska, które odnaleźć można w archiwach Wysokiej Izby, jako nazwiska ludzi, decydujących w roku 1926 o przyjęciu ówczesnego przedłożenia rządowego, a co więcej ciż sami przywódcy siedzą tu w pierwszych ławach. Cóż się tedy zmieniło? Czemu terminy, uznane kiedyś za wystarczające stały się za krótkie? Nie umiem odpowiedzieć na te pytania. Nie mogę, nie chcę uwierzyć w to, aby pierwszy wypadek zastosowania przez Pana Prezydenta przewidzianego dla prawa 30-dniowego odroczenia sesji mogły tak radykalnie zmienić poglądy czyjkolwiek na budowę artykułów konstytucji.

Albo przypuścimy nawet, iż doszli panowie rzeczywiście do wniosku, że redakcja 25 artykułu konstytucji, nadana mu w sierpniu 1926 roku, była niepraktyczna, wówczas, zamiast mętnego i bardzo niestarannie zredagowanego wniosku, jaki mamy dziś przedłożony, wystarczyłoby do art. 25 wstawić zdanie: „Odroczenie sesji zwyczajnej wymaga zgody Sejmu”. Ale jeśli panowie chcieli nie naprawiać konstytucję, ale prze-

dłużać sesję obecną aż do czerwca, wówczas nie pozostałoby panom zaiste nic innego, jak wyinterpretować na opak swoje własne postanowienia z sierpnia 1926 roku. Interpretować konstytucję, w drodze zmiany jej postanowień, łamać terminowość ogłoszenia budżetu państwa, aby zarobić miesiąc więcej czasu na atakowanie rządu, który mogą panowie i tak obalić, to byłoby dzieło już nietylko nie na miarę Fidjasa, ale nawet nie na miarę solidnego krawca.

Uchwalenie wniosku posła Rybarskiego i tow. wywołałoby skutki, których, śmiem mniemać, nie spodziewają się nawet sami wnioskodawcy, bowiem wniosek nagły redagowany jest tak niestarannie i tak pośpiesznie, już nie na kolanie, lecz chyba w innej, bardziej pokracznej pozycji, że uderza w obronność państwa.

Nie mam prawa przypuszczać, aby uczynione to zostało świadomie, wówczas bowiem określił dla tego rodzaju polityki szukać bym musiał w kodeksie karnym. Skoro jednak uczyniono to nieświadomie, przez pośpiech, to taką pracę nie można, lecz trzeba nazwać pracą niechlujną.

To z czego mogliśmyby wszyscy, być dumni, to, że budżet w Polsce od szeregu lat uchwalany był na czas, że gospodarka nasza stawała się sprawniejsze, to wszystko ma wylecieć w powietrze. Dlaczego? Czy dla panów wygodny? Nie sądzę, aby terminowość uchwalenia budżetu i wygoda poselska — były to rzeczy wspólne. Może rząd, który będzie musiał latać i partaczyć tak długo, aż się panom spodoba mu ten plan gospodarki zatwierdzić? Nikt na tem nie skorzysta. Będzie może panom wygodniej dłużej, niż dotychczas krytykować rząd, lecz opóźniają uchwalenie budżetu, będą panowie skuteczniejsi, niż ktokolwiek inny dyskredytować nietylko siebie, lecz i parlamentaryzm w ogóle.

To też pozwolę sobie wyrazić mniemanie, że jeśli wniosek posła Rybarskiego ma szanse przejścia, to jednak nie ma żadnych danych ku temu, aby stać się trwałą cegłą w fundamentach ustroju Rzeczypospolitej. Ze swoim wnioskiem płyną wnioskodawcy pod prąd ogólny, prąd życia na całym świecie. Przecież Sejm może być ustawodawczym, może być nawet suwerennym, lecz żaden sejm nigdy nie był wszechmocny. Nicby to nie pomogło, gdyby uchwalona została ustawa o tem, że Wisła ma płynąć od Bałtyku do Beskidów.

Dlatego też upoważniony jestem imieniem rządu oświadczyć Wysokiej Izbie co następuje: Rząd nie może uznać wniosku posła Rybarskiego i tow. za posunięcie, zmierzające w kierunku naprawy konstytucji Rzeczypospolitej, przeciwnie, rząd stwierdza, iż w razie uchwalenia tego wniosku nastąpiłoby niewątpliwie pogorszenie. Z tego względu wnioskodawcy zechcą nie rachować na współdziałanie rządu w poruszony przez nich sprawie, natomiast liczyć winni na zdecydowane przeciwdziałanie.

Dyskusja nad expose min. Matuszewskiego.

Po przemówieniu ministra Matuszewskiego zabrał głos pos. Komarnicki (Kl. Nar.), który oświadczył: Wnioski omawiane mu już wcześniej przypisywano tendencje polityczne, komentując go w ten sposób, że Sejm chce sobie zawarować corocznie 5 miesięcy na gadanie. Nie można jednak pojmować dyskusji budżetowej jako przywileju, jak bowiem nauka stwierdziła uchwalenie budżetu jest obowiąz-

kiem parlamentu, stanowi jego funkcję, a nie przywilej. Przepisy konstytucyjne, które mają na celu zagwarantowanie pewnego czasu na to, są tylko gwarancją wykonania tego obowiązku. Następnie mówca zaprzecza, jakoby wniosek skreślał przepisy, dotyczące kontyngentu rekruta. Materja ta, podobnie jak i inne zawarte w art. 25, nie są zupełnie poruszone w wniosku.

Pos. Rataj (Piast) zaznacza, że wartość przedłożonego wniosku polega na tem, iż stwierdza on, że Sejm musi mieć na rozprawę budżetową określony czas i czas ten oznaczono na 5 miesięcy. Pozostaje więc kwestja odrocze-

nia sesji. W projekcie BB. zmiana konstytucji powiedziane jest, że okres przerwy spowodowanej odroczeniem sesji nie wlicza się do okresu danego Sejmowi do rozpatrzenia budżetu. Gwarancje więc, których Sejm się domaga, daje już właściwie projekt BB. Gdyby minister obawiał się, że Sejm mógłby już w tym roku to zastosować, to mógł zaapelować, by budżet został uchwalony do dnia 1 kwietnia, ażeby nie stwarzać prowizorium. Miałby słusność. W końcu mówca w umieniu centrum i lewicy oświadcza się za odesłaniem wniosku do komisji jako materiału do rewizji konstytucji.

Na tem dyskusję wyczerpany, wniosek zaś odesłano do komisji konstytucyjnej.

DYSKUSJA NAD EXPOSE PREMIERA.

Oświadczenie centrolewu.

Z kolei Izba przystąpiła do dyskusji nad expose premiera.

Pos. Róg (Wyzw.) w imieniu klubów Wozolenia, P. P. S., Stronnictwa Chłopskiego, Piasta, Ch. D., NPR składa następująco oświadczenie:

Uchwała Sejmu z dnia 6 grudnia r. b., żądająca ustąpienia Switalskiego wyraziła stanowczo wolę przedstawicielstwa narodowego, by nastąpiła nietylko zmiana w składzie Rady Ministrów, ale przedewszystkiem zmiana systemu rządzenia który, w g naszego głębokiego przeświadczenia, prowadzi państwo nieuchronnie do wewnętrznych wstrząsów społeczno - politycznych i do pogłębienia kryzysu gospodarczego. W czasie trwania przesilenia rządowego przedstawiliśmy Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, co oozumiemy przez zmianę systemu, a mianowicie 1) stosowanie w całej rozciągłości konstytucji, ustaw i statutu autonomicznego województwa śląskiego, a) ustalenie zasady, że rewizja konstytucji może być przeprowadzona tylko w drodze legalno - konstytucyjnej z powściągnięciem wszelkiej propagandy na rzecz zamachu stanu w jakiegokolwiek formie, 3) uniezależnienie sądownictwa, administracji państwowej i wojska od wpływów jakiegokolwiek partji, czy obozu politycznego, 4) ściśle przestrzeganie podstaw samorządu, zapewnienie społeczeństwu ustawami, 5) położenie kresu samowoli organów administracji państwowej w zakresie konfiskat prasowych, represji politycznych itp.; zbadanie stwierdzonych wypadków nadużyć na szkodę skarbu państwa na jakiegokolwiek cele partyjno - polityczne, wyborcze, prasowe itp., 7) zaniechanie używania organów administracji państwowej, wojska, przysposobienia wojskowego dla porachunków osobistych, czy też partyjnopolitycznych. Stoimy nadal na gruncie powyższych zasad — oświadcza dalej mówca, — które ustalają nasz stosunek do systemu rządzenia. To też **stosunek nasz do gabinetu Bartla będzie zależał od tego, czy gabinet ten weźmie za podstawę swej działalności i wprowadzi w życie zasady powyższe, które uważamy za konieczność państwową. — Polska stoi wobec zagadnień mających znaczenie decydujące dla jej przyszłości.** Wszystko, tak samo jak rozpoczęte już prace nad rewizją konstytucji, wymaga zupełnie nowej atmosfery politycznej, niż ta, jaką wytworzył dotychczasowy system rządzenia.

Pos. Winiarski (Kl. Nar.) zarzuca, iż premier Bartel nie przedstawił istotnego położenia w państwie i nie wskazał drogi zejścia z obecnego przesilenia. Uważa, że jest obowiązkiem rządu wystąpić z inicjatywą **poleszenia plac urzędników**. Na uznanie oświadcza mówca — zasługuje zapowiedź premiera, dotycząca **bezwzględnej aministracji**. Nie możemy się pogodzić z **kapitulacją wobec Niemiec**, może ona zepchnąć nas do roli wyłącznie rolniczego rynku zbytu dla przemysłu niemieckiego.

Posel Winiarski wskazuje na konieczność wydania ustawowych zarządzeń wykonawczych **dla Konkorgatu**. Co do zagadnienia **mniejszości narodowych** mówca zaniepokojony jest obecnością w gabinecie ministra Józefskiego i ostrzega przed osłabieniem stanu posiadania polskiego zwłaszcza na kresach. Witamy chętnie uprzejme słowa, wypowiedziane przez pana premiera, i chętnie zamykamy oczy na perespektywy walki, obawiamy się jednak, ażeby współpraca nie ograniczyła się do porozumiewania się ze stronnictwami lewicy dla przeprowadzenia budżetu. Kończąc mówca oświadcza: **Popierać będziemy wszelkie zamierzenia polityczne dla kraju, lecz nie wierzę ażeby rząd prof. Bartla miał siłę przeprowadzić gruntowną naprawę Rzeczypospolitej.**

Pos. Utta (kl. niem.) oświadcza, że klub jego niema podstaw do przychylnego ustosunkowania się do tego rządu.

Zgłoszono wniosek o przerwaniu dyskusji. Wniosek przeszedł 135 głosami przeciw 81. W ten sposób wyczerpano dyskusję nad expose premiera Barla. Głosowanie nad **wnioskiem komunistów o votum nieufności dla rządu** odbędzie się na następnym posiedzeniu.

Wnioski nagłe.

Z kolei Sejm zatwierdził szereg wniosków nagłych. M. in. przyjęto nadłość wniosku Wyzolenia w sprawie **nadużyć** popełnianych przez dyrekcję biura urządzeń rolnych. Sprawę tę odesłano do komisji rolnej. Przyjęto nagłość wniosku Piasta o wybór komisji z 5 członków celem zbadania **zajść na zjazach Piasta** w listopadzie 29 r. w Krakowie i Poznaniu. Wniosek odesłano do komisji administracyjnej Vicemin. sprawiedl. Uchwalono nagłość wniosku klubu ukraińskiego w sprawie rzekomego mieszania się ministerstwa w r. i o. p. do **spraw cerkwi prawosławnej**. Sam wniosek odesłano do komisji. **Odrzucono** nagłość wniosku Undo w kwestji rzekomych masowych rozbiórów cerkwi prawosławnych w Chełmszczyźnie.

Odrzucono nagłość wniosku brusk. stron. chl. rob. w sprawie rzekomego pobicia posłów białoruskich przez policję.

Nagłość wniosku P. P. S. w sprawie **podstuchu telefonicznego** omawiana będzie na następnym posiedzeniu.

Komisja L. N. w sprawie paktu Kelloga.

Polskę reprezentuje Sokal.

GENEWA, 15. I. (Pat). Rada Ligi Narodów wybrała członków komisji dla uzgodnienia paktu Ligi Narodów z paktem Kelloga. Polskę reprezentuje w tej komisji min. Sokal.



S. P.

Z Zielińskich JULJA CHEŁSTOWSKA po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Bogu dnia 13 stycznia 1930 r. przeżywszy lat 63. Ekspozycja zwłok z domu żałoby przy ul. Giedyminowskiej 32 do kaplicy na cmentarzu po-Bernardyńskim odbyła się w dniu 15 b. m. o godz. 4 po poł. W dniu 16 b. m. o godz. 9 zrana nabożeństwo żałobne poczem nastąpi pogrzeb na tymże cmentarzu. O czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku. **SYNOWIE, SYNOWA I WNUCZKA.** 1116—1 o

W piątek 17 stycznia, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci **S. P. JÓZEEA MAJEWSKIEGO** odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Dominikańskim o godzinie 9-ej rano. O czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku **Zona i Syn.**

KOEDUKACYJNE KURSY WIECZOROWE

z programem gimnaz. państwowych

„Komisji Edukacji Narodowej”

w Wilnie — ul. Biskupia № 12, m. 5.

Przyjmują wpisy: do kl. 4, 6, 8 gimnaz.

Oraz do grupy przygotowawczej do egzam. wstępnego do Państw. Szkoły Techn.

Lekcje od godz. 4 i pół po poł. 1068—3 o

Sprawa zmiany art. 25 w Sejmie.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Na środowym posiedzeniu Sejmu niespodziewanie wynikła dyskusja z okazji wniosku Kl. Narodowego w sprawie zmiany art. 25 Konstytucji.

P. min. Moraczewski wystąpił z wielką mową, która wywołała jednak wskutek swego tonu, nieliczącego z trybunem parlamentarnym a tymbardziej z wystąpieniem ministra, powie w niesmak. P. min. Matuszewski i pos. Podolski z BB. powtarzali argumenty „Słowa” wileńskiego, że Klub Narodowy przez ten wniosek uchyla także możliwość poboru rekruta.

Odpowiedział im pos. Komarnicki (Kl. Nar.), który przypomniał, że Stronnictwo Narodowe w swem projekcie konstytucyjnym uważa, że uchwalanie doroczne rekruta jest niepotrzebne, gdyż winno ono być uchwalone raz na zawsze w drodze ustawowej, a jedynie zmiany miałyby być uchwalane każdorazowo.

Pos. Rataj w świetnym przemówieniu wystąpił przeciw formie enuncjacji p. min. Matuszewskiego, jako nieliczącej z godnością ministra i parlamentarzysty, a nawet daleko odbiegającej od form towarzyskich.

Kulminacyjnym punktem jego wystąpienia było stwierdzenie faktu, że w projekcie zmian Konstytucji B. B. znajduje się istota rzeczy, o którą chodzi w wniosku Kl. Nar., t. zn. aby okres odroczenia Sejmu nie był wliczany do okresu przewidzianego dla Sejmu celem rozpatrzenia budżetu.

Dyskusja nad expose rządowem zawierała deklarację Centrolewu, które oświadczało gotowość poparcia rządu w razie zastosowania się jego do konstytucji i przestrzegania ustaw.

W imieniu Kl. Nar. przemawiał pos. Winiarski. Śród zgłoszonych wniosków nagłych znajduje się wniosek PPS. o wyborze nadzwyczajnej komisji śledczej do zbadania sprawy podstuchu telefonicznego.

Nowy minister rolnictwa.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W najbliższych dniach będzie mianowany ministrem rolnictwa były senator Leon Janta-Polczyński. Pochodzi on z Pomorza, jest wybitnym działaczem ziemiańskim, grawitującym do sanacji.

Otwarcie zakładów azotowych.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Na otwarcie zakładu w Mościcach wyjeżdża dn. 18 b. m. P. Prezydent, p. premier Bartel oraz pp. ministrowie: Kwiatkowski, Matuszewski i Leśniewski.

Translokata w żandarmerji.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Dotychczasowy zastępca dowódcy żandarmerji mjr. Popowicz przechodzi na stanowisko dowódcy I-go dywizjonu żandarmerji, a dotychczasowy dowódca I-go dywizjonu przechodzi na stanowisko dowódcy dywizjonu żandarmerji w Grodnie.

Strajk drukarski w Krakowie.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Sytuacja strajkowa drukarzy w Krakowie zaostrza się.

Z całej Polski.

Znowu krematorja.

Co pewien czas Departament Sanitarny Min. Spraw Wewnętrznych występuje z projektem ustawy o budowie krematorjów. Dowiadujemy się, że obecnie znowu wystąpił z takim projektem do uzgodnienia z Min. Wyznań Rel. i O. P. traktując sprawę krematorjów, jako nagłą.

Podziwiamy politykę państwową niektórych naszych dykasterji!

hygienicznych warunkach, a Departament Sanitarny najwięcej się martwi o budowę pieców do smażenia nieboszczyków. Niema pieniędzy nietylko na budowę domów nowych, ale na dokończenie już rozpoczętych. Polska przeżywa ciężki kryzys budowlany. Na krematorja jednak pieniądze gotowe się znaleźć.

Podziwiamy politykę państwową niektórych naszych dykasterji!

SPECJALNE OSTRZEŻENIE ŻYŹWIEM!!!

do jazdy zwykłej i figurowej

I. MIECZKOWSKI

Pracownia Wyrobów Stalowych

Wilno, Uniwersytecka 4.

O zmianę artykułu 25 Konstytucji.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejm rozpatrywał wniosek Klubu Narodowego i innych ugrupowań opozycyjnych w sprawie zmiany art. 25 Konstytucji. Artykuł ten określa terminy uchwalenia budżetu przez izby ustawodawcze. Na prace budżetowe art. 25 przewiduje dla Sejmu i Senatu łączną pięć miesięcy. Jak wykazała praktyka paru ubiegłych lat termin ten jest wystarczający.

Przepis sam przez się jest słuszny i posiada duże znaczenie praktyczne, gdyż uniemożliwia przewlekanie się w nieskończoność debaty budżetowej i uniemożliwia w ten sposób uchwalenie i zatwierdzenie budżetu na dzień rozpoczęcia nowego roku budżetowego, co jest w większości państw europejskich rzadkością. W razie jeżeli Sejm w terminie przepisowym budżetu nie uchwali, ani też go nie odrzuci, wchodzi w życie w myśl tego artykułu, jako budżet, projekt rządowy.

Wnioskodawcy projektu zmiany art. 25 Konstytucji nie mają bynajmniej zamiaru zmieniać tego, co w artykule tym jest istotne i rzeczywiście pożyteczne, to znaczy nie chcą bynajmniej znieść terminu określającego czas trwania debaty budżetowej, ani też nie zamierzają terminu tego przedłużyć.

Celem i treścią wniosku, który wczoraj był przez Sejm rozpatrywany, jest jedynie zabezpieczenie się przed niewłaściwym interpretowaniem art. 25 przez rząd, które mogłoby przekreślić najbardziej zasadnicze prawo parlamentu, niekorzystne prawo ustalania budżetu i ściśle z nim związane, niemniej zasadnicze prawo krytyki i kontroli rad gospodarczych.

Żyjemy w epoce czestych wątpliwości konstytucyjnych i swoich interpretacji, najbardziej zaś jasnych nawet przepisów prawnych. Takie zabezpieczenie się więc jest niezbędne.

W danym wypadku chodzi o zabezpieczenie izbom ustawodawczym możliwości wykorzystania *pełnych* pięciu miesięcy czasu przeznaczonych na prace budżetowe.

Jak wiadomo bieżąca sesja budżetowa została odroczone na dni 30. Sejm miał możliwość przystąpić do prac budżetowych dopiero dn. 5 listopada. Otwierając posiedzenie w tym dniu, marszałek Sejmu Daszyński oświadczył, że od tej chwili rozpoczyna się bieg przepisanych przez art. 25 terminów. Taka interpretacja jest zgodna, naszym zdaniem, z treścią tego artykułu.

Jednakowoż sfery rządowe skłonne są do innej interpretacji, twierdzą mianowicie, że czas odroczenia sesji, nie powinien przerywać biegu terminów.

Przy takiej interpretacji Sejm i Senat łącznie miałyby na prace budżetowe nie pięć lecz tylko niespełna 4 miesiące. Jeżeli się zważy, że z konieczności zmarnowano sporo czasu z powodu przewlekłego przesilenia gabinetowego, to wynikałoby z takiej interpretacji, że obie izby musiałyby załatwić budżet w niespełna trzy miesiące. Sumiennie przepracowanie budżetu w tak krótkim czasie jest oczywistą niemożliwością, a więc ustawą stałby się rządowy projekt budżetu, czyli jakkolwiek wpływ Sejmu na budżet zostałby przekreślony.

Przy interpretacji rządowej teoretycznie możliwy byłby jeszcze bardziej absurdalny wypadek. Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo w czasie trwania sesji budżetowej odroczyć izby raz jeden na dni 30. Wyobraźmy tedy, że izby licząc się z terminami pracują bez odroczenia 4 miesiące, pracują z tem wyrachowaniem, że mają jeszcze miesiąc czasu. Tymczasem po upływie czwartego miesiąca prac budżetowych, nigdy budżet oczywiście nie jest jeszcze uchwalony, rząd niespodzianie odracza sesję budżetową na dni 30. Odroczenie trwa do chwili upływu piątego miesiąca, izby nie mogą już się zebrać, termin upływa, rząd zamyka sesję i ponieważ budżet nie jest uchwalony, ani odrzucony, ogłasza jako budżet swój własny projekt.

Przed konferencją morską.

LONDYN, 15.1. (Pat.) Pierwsze spotkanie między delegatami na konferencję morską odbędzie się w dniu 20 b. m. w rezydencji prezesa Rady Ministrów. Posiedzenie to będzie miało na celu

omówienie planu prac konferencji. Oficjalne otwarcie konferencji nastąpi 21 b. m. w Izbie Lordów. Aktu otwarcia dokona król. Przemówienia będą transmitowane przez radio.

Incydent z drem. Schachtem załatwany.

Bank Rzeszy weźmie udział w Banku Międzynarodowym.

HAGA, 15.1. (Pat.) Incydent z dr. Schachtem można uważać za zlikwidowany na terenie konferencji haskiej. Dalsze jego konsekwencje należą do polityki wewnętrznej Rzeszy niemieckiej. Bank Rzeszy zmuszono ustawowo do wzięcia udziału w Międzynarodowym Banku. Delegaci niemieccy oświadczyli urzędowo na konferencji komitetu organiza-

cyjnego Banku Międzynarodowego, że delegacja niemiecka przedsięwzięcie niezbędne kroki, celem ustawowego zapewnienia udziału i współpracy Banku Rzeszy w tworzeniu banku dla rozrachunków międzynarodowych. Stosowne oświadczenie złożył też w sposób uroczysty dr. Schacht na dzisiejszym posiedzeniu komisji organizacyjnej.

Krwawe rozruchy robotnicze w Niemczech

BERLIN, 15.1. (Pat.) W miasteczku fabrycznym saskońskim Hartmansdorf w pobliżu Hemnitz doszło dziś w południe przed jedną z fabryk do krwawych starć między wielotysięcznym tłumem robotników i policją. Robotnicy, którzy przybyli z Hemnitz i z okolicznych osiedli fabrycznych w celu zaprotestowania przeciwko wyrokowi sądu pracy w Hartmansdorf, usiłowali gwałtem wtargnąć do fabryki, gdzie sąd rozpatrywał sprawę strajkujących robotników tej fabryki. Z obu stron opadły strzały. Wedle dotychczasowych wiadomości 4 robotników poniosło śmierć na miejscu, kilkunastu jest ciężko

rannych. Kilku policjantów odniosło rany łuczne.

BERLIN, 15.1. (Pat.)—Z Wormacji donoszą o dalszych krwawych starciach do jakich doszło ubiegłej nocy między komunistami a policją na tle demonstracji bezrobotnych. Demonstranci, na których czele stał komunistyczny poseł do Sejmu pruskiego Mueller, dali szeregi strzałów do policji, która również użyła broni palnej. W czasie strzelaniny zabito jednego demonstranta. Z powodu tych starć przerwano całkowicie ruch miejski. Przeciwno posłowi Muellerowi sąd wydał nakaz aresztowania.

Z prasy.

Potomkowie Rocha Kowalskiego.

W związku z przemówieniem pos. Pragiera, który między innymi zaznaczył, iż „obecnie nie wystarczy uparczywie powtarzanie w stylu sienkiewiczowskiego Rocha Kowalskiego, że „wuj ma rację”, snuje feljetonista „Robotnika” następujące dowcipne uwagi o potomstwie imię pana Rocha:

„Gorące, a burzliwe były to czasy, w których żył, wojował i konceptem ruszał imię Roch syn Rocha Kowalski, Korabiem pieczętujący się. I dziś przeżywamy burzliwe i gorące czasy, a przecież całkiem inne. Jeżeli owe czasy porównano z potopem, to gdybyśmy w Piśmie szukali porównania dla naszych czasów, to najodpowiedniejszym byłoby Sodoma i Gomora...
Roch wielką inteligencją nie wyróżniał się. Cały dowcip miał w pięści. Wytłumaczył cośkolwiek, wyperswadował albo przekonał Rocha Kowalskiego — byłoby daremnym trudem.
Wielką cnotą Rocha Kowalskiego było posuszenie. To też gdy mu Zagłoba nakazał: Mów mi wuj — od tej chwili zostań na wujem Kowalskiego. Gdyby Zagłoba kazał nazywać się dziadkiem, Roch niewątpliwie i ten rozkaz skrupulatnie przez całe życie spełniał.

Pouczal Zagłoba Rocha: „Głupiś jest, Rochu, wiesz o tem raz nazawsze, i w dysputy się nie wdaj, a mnie się trzymaj za pole, to jeszcze na człowieka wyjdiesz...
I dziesięć potomków Rocha wiedzą o tem... w dysputy się nie wdaj, poly się trzymaj i wychodzą na ludzi... oho, i jak jeszcze.
Ale i Zagłobie ten jego przybrany siostrzan przysłał.
Bo gdy trzeba było wodza, regimentarza nad wojskiem wybrać, pierwszy Roch Kowalski zakrzyknął: „Wój najstarszy!”
I zaczęła się od tego okrzyku tworzyć legenda Zagłoby.
„On Gustawa Adolfa poraził!”
„On Chmielnickiemu sadził za skórę nalali!”
„I pułkowników samych ratował!”
Zagłoba został regimentarzem.
Roch — jak się rzekło — ślepo wierzył w fortele swego wuja i był posłuszny.

„Wszystko to piszemy tak sobie w teorii.”

Historja Marka de Levebre.

(Pod tym nagłówkiem ukazała się na półkach księgarskich w Warszawie, jako przekład z francuskiego, krótka opowieść wnuka o dziadku, z której podane są poniżej niektóre ustępy).

Patrzę na dziada mego przez lata. Patrzałem nań okiem młodzieńca-entuzjasty, patrzę dziś okiem wystudzonym zawodami i mówię z całym spokojem głębokiego przekonania: Marek de Levebre nie jest człowiekiem złym. Jest człowiekiem nieszczyśliwym. Zresztą osądźcie sami. Oto historia życia mego dziada...
Gdy dorosił, postawił sobie za cel życia odbudowę mającej do dziś granic przetrwałych jak kolczaste druty obozu więziennego...
Gdy los kazał mu wśród mas szarych szukać dla siebie i sily, był czerwony jak holysz, a duszę pełną miał marzeń o jedynej purpurze, purpurze najwyższych dostojenstw. Był bezdomny i bezimienny, gdy w oczach majaczył wspaniały, wzniesiony z gruzów pałac rodzinny, a usta rwały się do dumnego wołania: Jestem Marek de Levebre, potomek i dziedzic wspaniałej ojcowizny.

Przekreślenie praw przedstawicielstwa narodowego jest w takim wypadku jeszcze bardziej jaskrawe.

Przeciwko możliwości podobnym należy się zabezpieczyć. Słusznie tedy stronictwa opozy-

„Ale pacholkiem nie był, godność swą rycerską cenil!”

Co powie galerja?

P. premier Bartel, mówiąc o walce między Sejmem a rządem, wypowiedział następujące charakterystyczne słowa:

„Nie sądzę przytem, aby jedynym sposobem tego rozstrzygnięcia musiało być położenie przeciwnika na obie łopatki i przyciśnięcie go kolanem, nie potraficie mi, Panowie, zaprzeczyć, jeżeli powiem, że wybór takiego radykalnego środka stał się leżący potencjalnie w rękach rządu, jako przedstawiciela hasel wysuniętych przez przewrót majowa!”

Na taką zapowiedź odpowiada „Gazeta Warszawska”, wciąż trzymając się użytej przez p. premiera przenośni, zapożyczonych z walk cyrkowych:

„radzibyśmy dowiedzieć się, jakim to legalnym, czyli dozwolonym, chwytem może p. Bartel łączyć z Sejmem jest Konstytucją... Dopuszcza ona po stronie rządu następujące chwyt: odroczenie i zamknięcie sesji, oraz rozwiązanie Sejmu. Sejmowi zaś wolno stosować: votum nieufności, odmówienie budżetu, odrzucenie przedłożonych rządowych i Trybunał Stanu. Inne chwytów są zakazane.

Jakże w granicach tych dozwolonych chwytów wygląda pewność p. Bartla? Odroczyć, ani zamknąć obecnej sesji nie może. Może zatem rozwiązać Sejm. Ale tutaj znowu według regulaminu walki musi rozpisać wybory do 3 miesięcy, a wtedy nowy Sejm może piękną paradą położyć z kolei p. Bartla.

„Ale p. Bartel wyborów nie chce. Czyżby zatem p. Bartel odczytywał tylko potencjalnie i tylko teoretycznie — miał na myśli chwyt dozwolony? Gdyby tak było, to oczywiście miałby zupełną rację; Sejm może być położony na obie łopatki. Ale co dalej? Zdać się, że w plastycznym porównaniu p. Bartla z pomnikiem o jednym, ważnym czynniku, a mianowicie o — galerji. Wymieniamy wyraźnie galerję, czyli szerokie masy, dlatego, że są one bardzo czule na lojalne przesfrzeszanie regulaminu walk. Otóż co by powiedziała galerja, czyli poprostu — społeczeństwo na zastosowanie zakazanych chwytów?..
Wszystko to piszemy tak sobie w teorii.”

„Wszystko to piszemy tak sobie w teorii.”

„Wszystko to piszemy tak sobie w teorii.”

Nauczył się wielkiej umiejętności milczenia i panowania nad każdym drgnięciem twarzy. Nie wiedział co to szczyry wybuch uczucia lub wiary. Nie znał radości żywiołowego entuzjazmu. Nawet sam na sam z sobą nie zdejmował maski, by nie wyjść z nakreślonej koleiny.

Genjalny symulant! — wykrzykuje dziś niecierpliwi sędziowie. Wytrwały pielgrzym—odpowiadam na to...

Doczekał się Marek de Levebre spełnienia marzeń. Uśmiech fortuny pozwolił mu dokonać dzieła, któremu poświęcił swe istnienie. W starym, rękami przadziadków sadzonym parku stanął święty biały pałac, pełen rozległych sal. Po szerokich schodach tego pałacu w pewien jesienny dzień wszedł w świątynię swych marzeń człowiek stary, napoly złamany już drogą, którą przebył, ale pragnący wreszcie żyć pełną piersią...

cyjne uczyniły, zgłaszając wniosek zmiany art. 25 Konstytucji w tym kierunku, żeby możliwość wykorzystania pięciomiesięcznego terminu prac budżetowych była ciałom ustawodawczym zagwarantowana.

Ściany jednego z salonów wyłożone były lustrami. Chodził tu często, obserwując siebie. Wolny od masek, przymierzał nową maskę, czułwika bez maski. Studjował każdy ruch ciała. Piłnie obserwował twarz, oczy. Srożył brwi, strząpił wasy, to znow ukiadał twarz w pogodną ciszę starości. Szukał swej postaci. Nic nie pasowało do siebie. Każdy gest, każdy skurcz mięśni twarzy był innego rodzaju, kłócił się z innymi, zaskakiwał, jak śmiech na ustach kaleki. Prózno się trudził. Mimo wielkiego talentu przeobrażeń, a może właśnie dlatego, Marek nie mógł znaleźć swego wyrazu.

Tu zaczyna się tragedia, którą świat nazwał szaleństwem Marka de Levebre...

Chociaż jeszcze co rano doglądał wszystkich spraw i rozstrzygał pytania jedyną decyzją, mimo to coraz więcej spraw działo się poza jego wiedzą i wolą, rozstrzyganych przez krewnych i ludzi z otoczenia. Zamykał na to oczy, czując własną niemoc, co zmagało ból i różniło złą podejrliwość. Każde śmielsze słowo, każda myśl świeża budziły w nim lęk, że odkryto jego tajemnice, że oto już naigrawają się z jego słabości, że dojrzewa bunt przeciw jego woli. Więc też ci, którzy zamiast niego decydowali, zmieniali się i dobierali według prawa: co cięższe odbiegało na boki, co lżejsze dłużej trzymało się przy środku ruchu, którym wciąż jeszcze był Marek de Levebre.

Wkrótce też nie słyszał koło siebie żadnego słowa, prócz echa własnych słów. Głaskało to jego pychę, nagradzało nocne porażki w walce z demonami masek, stawało w dumnej pozycji jedynej i niezastąpionej sily, poruszającej wymarzone Hrabstwo Levebre. Ale ściana głucha rosła wokół niego coraz grubszą i potężniejszą. Szepły łęku wyrastały do pomruku trwogi.

A życie wokół pałacu szło swym torem naradzin, rozwoju i śmierci i oddalało się coraz bardziej od Marka de Levebre...

Marek de Levebre nieprzytomny mial się po łożu. Z ust toczyła się pianą, ściekając po obwisłych wusach. Ból szalony kurczył i rozpręgał ciało. Widma jakieś osiadyły głowę. Chory szepotał niezrozumiałe słowa. Jęczał czasem głucha. Odpychał jakieś mary z przerażeniem w szklących oczach...

RZĄDY NA ROZKAZ.

Już pierwszy smutnej pamięci rząd towarzysza Moraczewskiego z 1918—19 roku, dostatecznie skompromitował, zarówno swego premiera, ex kapitana saperów, jak i sam system rządów na rozkaz, kiedyto ministrowi każe się stanąć na baczność i kierować pewną dziedziną życia państwowego, o której ten, postawiony na baczność, nieraz zielonego pojęcia nie ma.

Nieco później, bodaj za czasów premierostwa Sikorskiego, spróbowano obdarzyć pewne województwa generalami, jako wojewodami.

U nas to się nawet niektórym zwolennikom dawnych dobrych czasów, sięgających nieraz panowania „matuszki Jekatieriny”, bardzo podobalo: „coś jakby w rodzaju generał-gubernatorów, kiedyto i porządek był i władza siłą miała”.

Niestety, ci polscy „generał-gubernatorzy”, nie zupełnie się udali i wnet powrócono do systemu rządów cywilnych.

System pomajowy, jak wiadomo, uznał wszelkie doświadczenia rządów poprzednich, za endecki przesąd i począł eksperymentować na całego, pomimo licznych ostrzeżeń ze strony tych, co spokój i ład w państwie, stawiają ponad interes partyjny i nawet z kłęski przeciwnika politycznego wolać się nie cieszyć, skoro za tę uciechę ma płacić społeczeństwo. Nic to nie pomogło.

Jak z rogu obfitości, spłynęło na Polskę całe brygady umundurowanych administratorów z generałem Sławojem Składkowskim na czele.

Działalność samego ministra dostatecznie scharakteryzowano w Sejmie i na komisji budżetowej, byśmy jeszcze raz mieli powracać do tego tematu.

Wystarczy stwierdzić, że p. Składkowski przejdzie do historii

Po zabiegach lekarskich Marek uspokoił się.

— Pierwsze ostrzeżenie!—rzucił lekarz w ciszę pokoju.

— Cicho, na miłość Boską cicho! Nie trzeba nic mówić. To zwykłe przemęczenie. Nie siejmy trwogi. Coby się tu stało, gdyby go zabrakło...—szeptał w śmiertelnej twrodze najstarszy z rodzinnych Marka.

— Chce być spadkobiercą — odpsepnęły mu niedosłyszalnie niejedne usta...

Szybko wróciło zdrowie, ale pozostała po ataku nowa blizna, piekąca jak piętno, myśl Marka. Wypytywał, co mu było. Nie pozwalał zbyć się ogólnikami. Żądał prawdy. Wymógł ją...

Coraz częściej brakowało teraz decyzji Marka. A jego wola stała tu wszystko. Gdy jej zabrakło, trzeba było stworzyć chociażby legendę decyzji Marka de Levebre. Wsuwali się więc na palcach ulubieńcy Marka do jego pokojów... Czyhali na jedno spojrzenie, gest, ruch swych brwi. Wypędzani często bez słowa, z tych oznak snuli wnioski o decyzji starca i ogłaszali je otoczeniu...

Nad hrabstwem panował teraz jeno cień Marka. On sam, ukryty za grubym murem swych ciępień i walk z marami zapelniającymi jego noc, rzadko tylko wkroczył w sprawę dnia. Ci, którzy wladali jego cieniem, wladali też hrabstwem.

Jak te władze utrwalić, gdy wola Marka de Levebre może niespodzianie przerwać zakreślone koło legendy?

Zginęło ludzka żałość dla Marka. Zginęła ludzka żałość dla samotnego starca. Szepły i pomruki zamieniły się w wieczne ciche porozumienie o stwarzaniu faktów, korzystnych dziś i zapewniających jutro, albo też krzyżujących plany innej grupy zabiegającej o to samo...

Marek kazał wynieść z zajmowanych przez siebie pokoi wszystkie zbyteczne meble. Usunął możliwe kryjówki dla czających się nocą upiórów. Jednym spojrzeniem mógł teraz ogarnąć cały pokój...

I gdy nawet uslyszycie, że pewnej nocy Marek de Levebre podpalił swój pałac lub wysadził go w powietrze, nawet wówczas wy wszyscy, którzy poznaliście cierpienia i walki, miotające jego umęczoną duszą, powtórzcie za mną: Marek de Levebre nie jest zły. Jest nieszczęśliwy.

(co do tego nie mamy najmniejszej wątpliwości), jako największy szkodnik, który w powierzonemu mu dziale zachowywał się jak nosorożec w składzie porcelany i Bogu należy dziękować, że wogóle coś w Polsce, po jego ministrowaniu w dziedzinie administracji państwowej, ocalało.

Na szczęście już go niema, już odszedł, a z nim razem szereg gwiazd równie pięknych, jak p. Jaroszewicz, ponoć p. Duch, p. Maleszewski i jeszcze kilku „zasłużonych”. Znacznie więcej, jednak pozostało.

Może tam jeszcze kogoś, będącego w Warszawie, na oczach, ususną, ale jak będzie na prowincji?

Przecież i tu zdolał generał Składkowski osadzić spory zastęp „pułkowników”, majorów i kapitanów, — albo wręcz poruczników, co to na bezpieczeństwie publicznem poszczególnych powiatów, mają się znać, jak nikt na świecie.

Jeżeli zapowiedź pp. Bartla i Józefskiego nie ma być tylko nic nie znaczącym słowem i administracja państwowa ma istotnie stać się postrojnym i apartyjnym organem państwowym, to właśnie od tych dyktatorów powiatowych i wojewódzkich winni rozpocząć.

Najlepiej odwołać tych panów na poprzednie, bardziej dla nich właściwe stanowiska, bo, jak naczyli doświadczenie, nie każdy kapitan saperów może być dobrym ministrem, major żandarmerii — wicewojewodą, a pułkownik od piechoty — starostą.

Pewni jesteśmy, że nie jeden z tych panów odetchnie z ulgą, bo chyba nie brak już takich, co zdają sobie sprawę z całej groteskowości sytuacji w jakiej się znaleźli.

Rządy na rozkaz zbankrutowały ostatecznie. P. Kownacki.

prostej przyczyny, że GPU w zarodku likwiduje wszystko, co ma najmniejsze choćby pozory kontrrewolucji. Obecnie, podczas szczególnie okrutnego nacisku na wieś ukraińską, która zapewne nie pozostanie bierna i może powstać, moskiewskie GPU postanowiło uprzedzić możliwe wystąpienie chłopów w ten sposób, że aresztowało inteligencję ukraińską, przywódców kulturalnych, oraz najbardziej świadomych element robotniczy i chłopski, w nadziei, że tym sposobem masy pozbawione zostaną przewodnictwa. Moskwa wie, że kończy się ciepłowość ws i może ona każdej chwili powstać.

Następnie Besedowski omawia likwidację cech samodzielnicy Ukrainy na rzecz centralizacji moskiewskiej, przyczem polewuje się na zniesiony niedawno — najważniejszy — oddzielnicy ukraiński komisariat rolnictwa.

Na pytanie dziennikarza, co uczynią wieśniacy, odpowiada Besedowski tak:

— „A cóż może uczynić goly, obdarty, doprowadzony do ostatniej nędzy wieśniak? Ukrainy nie można poznać: tak zubożala. Ukraińców przenoszą do Rosji, a na Ukrainie pracują moskale. Oprócz miast, GPU wyciągnęło swe ręce i na wieś. Jak wiadomo, na czele charkowskiego, t. j. ukraińskiego GPU, stoi Barycki, niegdyś członek czarnej sotni. Jest on rodem z Bachmuta, gdzie ojciec jego był prezesem miejscowego „Sojuza Russkawa Naroda”. Takie typy sprawują władzę na Ukrainie”. (Batycki został właśnie przeniesiony do Moskwy na naczelnika tamtejszej obwodowej GPU—przyp. Red.)

Stosunek władz Związku Sowieckiego do południowo-wschodnich województw Polski, Besedowski określa w ten sposób, że „wyzwoleniu” Małopolski Wschodniej mówi się tam o tyle, o ile Polska, a z nią Małopolska mogłaby służyć pomostem do wywołania rewolucji światowej.

O możliwości upadku bolszewików, Besedowski myśli w sposób następujący:

— „Jeden Stalin wszystko trzyma w garści, lecz najmniejsze osłabienie garści tej, lub śmierć tego dyktatora da powód do rewolucji. Albowiem zastępcy niema, a wszyscy, którzy obecnie tworzą Politbiuro partji, gmerają się pierwszego dnia po śmierci Stalina. A może i sam lud rzuci władzę bolszewicką, lecz jest to rzecz wątpliwa, ponieważ lud jest uciemięzony, a toczenie krwi z niego nie ustaje. Maksyma niszczenia niepokornych pracuje bez ustanku”.

PARYŻ, 15.1. (Pat.) „Le Matin” i rosyjskie „Poslednie Nowosti” ogłaszają wywiad z Besedowskim z powodu wyroku sądu moskiewskiego, skazującego go na 10 lat więzienia za rzekome nadużycia.

Były radca ambasady sowieckiej oświadcza, że przeczytał sprawozdanie gazet sowieckich o wydanym wyroku ze wstrętem, lecz nie zdziwiły go one wcale. Keży, kto wie, czemu są sady sowieckie, nie przywiązuje oczywiście żadnej wagi do tego wyroku, który wydano jedynie w celu skompromitowania jego osoby w zagranicznej opinii publicznej oraz pomniejszenia znaczenia rewelacji, poczynionych przez niego w swoich pamiętnikach.

Wystarczy przypomnieć proces ks. Usasa, który inscenizowano jedynie dla uratowania Bagirskiego i Wiczorkiewicza, procesy profesorów kijowskich, z których uczyniono szpiegów polskich i szereg innych procesów.

Wreszcie Biesiedowski oświadcza: „Posiadam należyte kwity na wszystkie sumy, o których przywłaszczenie mnie oskarżono. Sumy te są daleko znaczniejsze od tych, o których jest mowa w akcie oskarżenia. Były one przeznaczone dla propagandy komunistycznej. W Paryżu dochodzą one do poważnej sumy 150.000 dolarów.”

Z LITWY.

Zamknięcia szkoły polskiej.

Z polecenia komendanta pow. Koszedarskiego zamknięta została szkoła ludowa polska w Iwju. Powodem zamknięcia było rzekome nauczanie dzieci w duchu narodowym polskim według podręczników niezatwierdzonych przez litewskie ministerstwo oświaty. (d)

Z BIAŁORUSI SOWIECKIEJ. Wybuch w prochni sowieckiej.

Nocy onegdajszej mieszkańcy pogranicza sowieckiego w rejonie Radoszkowicz zostali zaalarmowani silną eksplozją, pochodzącą z terenu sowieckiego.

Nad ranem dowiedziano się, iż powodem wybuchu było wysadzenie w powietrze prochni sowieckiej straży granicznej (obwodowej) w Pleszczenicach.

Podczas wybuchu kilku żołnierzy zostało zabitych i rannych. Powód eksplozji narazie nieznanym. d.

Besedowski przepowiada powstanie na Ukrainie.

Besedowski, były radca poselstwa sowieckiego w Warszawie, Wiedniu, ostatnio zaś w Paryżu, sławny już dziś z zatargu swego z przełożoną swą władzą sowiecką i z rewelacji o rządach bolszewickich, ogłasza w ostatnim numerze tygodnika „Ukrainskyj Hołos” (organ nacjonalistów w Przemyslu) szereg uwag na temat ostatnich aresztowań na Ukrainie, oraz stosunków rosyjsko-ukraińskich.

Besedowski twierdzi, że cała historia ze spiskiem członka Aka-

demji Nauk w Kijowie, Jefre-mowa, biskupa Czechowskiego i szeregu innych wybitnych osobistości ukraińskich, aresztowanych przez władze bolszewickie pod zarzutem zdrady stanu przed trzema miesiącami i trzymany do dotychczas w więzieniu, jest „od początku do końca wymysłem GPU”.

„Ani Czechowski, ani Jefremow, ani inni, aresztowani na Ukrainie, żadnego udziału w działalności przeciwsowieckiej nie brali i brać nie mogli, a to z tej

